

## JANINA MATYSEK

ur. 1930

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, plac Po Farze, Stare Miasto

### Prostytutki za Starego Miasta

Po wyzwoleniu na tej Farze przychodzili żołnierze i prostytutki. Strasznie dużo prostytutek było na Starym Mieście i chodziły z tymi żołnierzami. Ona zaraziła jednego z Archidiakońskiej szklarza i on ją zamordował. Zamordował ją na Szewskiej, przez ulice Szewską, Kowalską ciągnął i rzucił na Rybnej. Tam były gruzy, tam żołnierze za Niemców się chowali, były takie bunkry. I on tam rzucił ją.

Ona chodziła w wiśniowym palcie, przepięknie śpiewała i zawsze siedziała na tej Farze. To naokoło ogrodzone było. Świeczki stawiały te prostytutki w nocy i śpiewały. Ta co zamordowana najładniej śpiewała operowe piosenki, operetkowe. Młoda dziewczyna, osiemnaście lat miała.

Ten Polak szklarz później dostał dwadzieścia pięć lat więzienia.

Ojciec szedł z roboty rano, pracował w piekarni na Podwalu. Szedł i krzyczy: „Matka coś się stało. Ty wiesz, jakaś młoda kobita leży tam zamordowana”. „Gdzie?”. „A tu i tu”. Kłusem poleciałam, papiloty miałam, rozkręciłam w drodze, rozwaliłam te papiloty i leciałam zobaczyć. W tym czasie przyjechał wóz drabiniasty, słomą kryty i żołnierze przyjechali na tym wozie. Ją wzięli, jeden z jednej strony za nogi, drugi z góry ręce i tak huśt, huśt, rzucili na ten wóz i zabrali. Druga, co była prostytutką, co z nią chodziła: „O ten, ten, co ucieka!”. I zaczęli żołnierze za nim gonić. To go w oknie złapali, bo mieszkał na parterze, koło Dominikanów. Złapali. Miał dwadzieścia jeden lat on, dostał dwadzieścia pięć lat więzienia, ale wszystkiego nie siedział. Wypuścili go później. Był zarażony, ona go zaraziła.

Po tym wszystkim się wynieśli, nie chodziły prostytutki. Tylko gdzieniegdzie w nocy, trudno było przejść chłopakom, bo zaczepiły w Bramie Krakowskiej. Mój mąż już do mnie chodził. Deszcz padał, ojciec mu dał gumowy płaszcz i tak się przykrył. A ona mówi: „Te. Dasz może coś? Daj papierocha!”. Mówi, że nie pali. „Yyy, nie palisz”. Mojej najmłodszej siostry sympatia niósł wódkę w dzień, ćwiartkę wódki. W rękę tak niósł i tak sobie kiwał. Szedł przez Grodzką ulicę. A ta jak zaczęła gonić, mało się nie zabił w bramie, ale wódki nie zbił, tylko się przewrócił. Daj Boże wstał. Goniła go za tą

wódką. Nie można było przejść, naprawdę okropne były prostytutki. Nie stare, młode dziewczyny.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2010-10-05, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Emilia Kalwińska
<b>Redakcja</b>	Łukasz Kijek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"